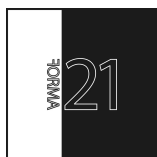


Bogusław Kierc

Karawadźje



FORMA
21



w serii ukazały się:

Mariusz Appel „Tonic”

Maria Bigoszevska „Jeden pokój”, „Wołam cię po imieniu”

Zenon Fajfer „Powieki”, „Widok z głębokiej wieży”

Bogusław Kierc „Karawadźje”, „Notesprospera”

Janusz Kryszak „Nieme i puste”

Sławomir Kuźnicki „Kontury”

Joanna Lech „Piosenki pikinierów”

Piotr Michałowski „Zaginiony w kreacji”

Agnieszka Mirahina „Widmowy refren”

Tomasz Pietrzak „Umlauty”

Małgorzata Południak „Pierwsze wspomnienie wielkiego głodu”

Dorota Ryst „Sample story”

Karol Samsel „Autodafe”, „Autodafe 2”

Ewa Sonnenberg „Obca”

Bartosz Suwiński „Wyraj”

Miłosz Waligórski „32 ślady ku”, „Sztuka przekładu”

Grzegorz Wróblewski „Gender”

Adam Zdrodowski „47 lotów balonem”

Marcin Zegadło „Hermann Brunner i jego rzeźnia”

Marta Zelwan „Graffiti”

tryptyk *mniemania*:

„Bazgroły dla składacza modeli latających”

„Cię-mność”

„Karawadźje”

„Notesprospera”

Bogusław Kierc Karawadźje

(inklinacje i konfabulacje)

trzecia część tryptyku *mniemania*



Wydawnictwo FORMA. Fundacja Literatury imienia Henryka Berezzy
Szczecin, Bezrzecze 2016, 2019

Copyright © Bogusław Kierc, 2016, 2019
Copyright © Wydawnictwo FORMA, 2016, 2019

zdjęcie autora i w książce, obraz na okładce: Danuta Kierc

redakcja: Paweł Tański

korekta: Anna Borowicka, Anna Nowakowska

projekt graficzny serii, projekt okładki, skład, łamanie: Paweł Nowakowski

ISBN 978-83-64974-74-8 (wydanie pierwsze, papier)
ISBN 978-83-64974-75-5 (wydanie drugie, e-book pdf)

WYDAWNICTWO FORMA
71-219 Szczecin-Bezrzecze, ul. Nowowiejska 63
tel. 91 488 62 40
www.wforma.eu
forma.sc@pro.onet.pl

FUNDACJA LITERATURY imienia HENRYKA BEREZY
71-246 Szczecin, ul. E. Romera 10e
tel. 605 631 746
www.fundacja-berezy.org
biuro@fundacja-berezy.org



*Ten mi się śnił: ten ja – ten tamten
smarkaty w majtkach; nie miałem odwagi
zobaczyć więcej, chociaż sam te
majtki zsuwałem z siebie (z niego?), nagi*

*stałem przed sobą – nie przed lustra-
taflą ni widmem, lecz smarkacz przed starym
prykiem i byłem jak nieustra-
szony, zmuszony uznać taki zarys*

siebie – za siebie

0. Ten postanowił oddalić się od siebie o jeszcze dwie sylaby i jako Tentamten uporządkować swoje rachunki sumienia; sumienia rzecz jasna nieczystego, ale poddawanego gorliwym oczyszczeniom, co niekiedy sprawia wrażenie ćwiczeń wokalnych, jakby chodziło o tembr głosu bardziej niż o to, co ten głos wyrzuca intymnemu słuchaczowi.

Muzykalna dusza Tentamtego słucha wszakże głosu sumienia bez melomańskiego ukontentowania i poddaje się torturze melizmatów rozwlekających oskarżycielskie słowa, jak uporczywej bezsenności: z bezradną pokorą.

Niewykluczone, że jest to premedytacja powściąganej pychy, urażonej miłości własnej, czy inny wybieg artystycznej natury.

W każdym razie postanowienie uporządkowania okazało się na tyle silne, że Tentamten odważył się podjąć eksperyment Młodzieńca Zakłętego, nie bacząc na tragiczne konsekwencje tego eksperymentu ukazane przez Adama Mickiewicza.

Przedsięwzięcie czegoś podobnego na starość jest co najmniej nierozsądne, jeśli nie – żalosne. Temu jednak, który słowa Tentamtego zapisuje, zdarzyło się zagrać Gustawa-Konrada w siedemdziesiątym trzecim roku życia; jako posiadacz nieśmiertelnej duszy, nie pytał o współmierność swojej *cielesnej żałoby*. Zatem i Tentamten nie pyta o współrządne eksperymentu. Wie, że dolega mu niewłaściwość, która powinna (?) być zdiagnozowana, żeby nie została błędnie pojęta jako *ludzkiej własności narowy*.

Bywa i tak, że dusza Tentamtego rozmawia z głosem sumienia. Ich dialog mógłby się wydać duetem operowym (operetkowym), bo dusza śpiewa. Nie są to jednak doznania przyjemne. Czasami zdarza się duszy śpiewać tak czysto, że głos sumienia zdaje się milknąć, ale on tylko wtapia się w jej śpiew. Wtedy Tentamten bywa szczęśliwy.

Ale do porządku. Spostrzegł, że w jego rachunkach dają się rozróżnić dwie kategorie księgowania: inklinacje i konfabulacje. Próbował je systematycznie zapisywać w kalendarzu opatrzonym (!) reprodukcjami obrazów Caravaggia (także ich fragmentów). Ścisłej: zapisywał przejawy inklinacji, mgnienia konfabulacji, aż wydało mu się, że to Caravaggio prowokuje ten cały proceder. Czy tak było w istocie, trudno powiedzieć. Tym trudniej, że Tentamten jest jak pasażer siedzący przy oknie, wpatrzony w innego pasażera siedzącego przy oknie w wagonie pociągu stojącego obok. Jeden z tych pociągów rusza pierwszy, a nawet gdyby oba ruszyły razem, ich równoległość jest chwilowa.

Coś podobnego działo się z tymi reprodukcjami w kalendarzu. Czy traktując „wyznania” rymowane jako konfabulacje, a nie rymowane jako inklinacje, Tentamten się nie myli? Myli się. I najwyraźniej (?) chce się mylić, chce zmylić czytelnika (czytelniczkę) podobną sztuczką jak myli sumienie. Wierzy jednak, że – na szczęście – mu się nie udaje. Niemniej jednak odczuwa rodzaj satysfakcji, kiedy zestawiając konfabulacje z inklinacjami, nachodzi go świadomość analogii z porządkiem tryglifów i metop – jak na fryzie doryckim. Porządek dorycki zwykle się określał mianem męskiego.

1. Widzę zza szyby ciebie za tą drugą szybą;
między tym, w którym siedzę, a tamtym wagonem,
w którym ty jesteś, chodzi to *piękne powietrze*

Słowackiego i wmawia mi skrzydła i chyba
zachęca do latania; widzę rozżarzone
twoje oczy nad książką i policzki bledsze

przez odbłaski jej kartek, dzięki którym lepiej
widać twoje oblicze, gdy sam, niewidziany
przez ciebie, mogę patrzeć niby ze znużenia,

bo pociąg długo stoi i kiedym już wlepił
oczy w tę szybę, może w tym stanie zostanę
jeszcze dłużej i niech mnie ten zachwyt przemienia

w przezroczystość powietrza, co karmi i łączy,
choć tylko ja cię widzę, więc myślę, że nie wiesz
ani o tym złączeniu, ani o lataniu

intencjonalnym, takim bez ruszania kończyn
górnych ni dolnych, niemal w niesłyszalnym śpiewie
duszy, kiedym do ciebie tym śpiewem się zaniósł.

2. Przyszedł do mnie przed świtem
list. Zupełnie nagi.
Bez słowa i nie słowem

„listek” nie był zakryty
wymyśl, co powagi
tego przyjscia w łóżkowe